

Tak zakończył życie dzielny młodzian. Gdy spoczął w mogile nad Adryatykiem, Cezita pocieszyła się wprzódce oddając rękę innemu. Maciek, nieusłuchawszy przyjaznej rady Konrada zmarł w Wenecyi. W Robninie, po nadeszłej wiadomości o śmierci młodego pana, pocziwy Pukało zmarł wprzódce: nie mógł przeżyć tego ciosu.

Taką jest treść powieści J. I. Kraszewskiego, z której mnóstwo ubocznych epizodów opuściliśmy, mając na myśli wybitny jej cel i postacie. Powieść ta należy do najlepszych utworów w tym rodzaju naszego autora. Główna jej myśl jak i dążność jest zacną i szlachetną a wyraźnie oparta na wielkiej prawdzie, znajomości charakteru rodzinnego. Konrad, pomimo pochodzenia z przodków włoskiego, zachował wszystkie cechy ziemian naszych. Pierwszą miłością silną i gwałtowną ukochał czarującą istotę, nie przewidując, że silniejsze uczucie nad tę miłość chowa w głębi swej duszy. I to uczucie ochłodziło zapal serca: — pragnienie gorące życia pod rodzinną strzechą, oddychania ojczystym powietrzem, wpatrywania się w oblicza sobie znajome a przyjazne, stały się na obcej ziemi jedyną potrzebą dla niego. Ściany Robnńskiego dworu dawniej puste, teraz oblokły się czarownym powabem. Uchodził z nich z tęsknotą, z większą chciał wrócić do nich, bo czuł, że wtedy tylko odetchnie całą piersią swobodnie. A gdy trawiony tą gorączką wewnętrzną nie spełnił na razie zamiaru powrotu tak upragnionego, padł sam ofiarą, bo miłość kobiety nie potrafiła ukoić potężniejszego uczucia.

Ustępy, jakie przywiedliśmy w ciągu sprawozdania z tej powieści, dadzą wyobrażenie czytelnikowi, jak jeszcze J. I. Kraszewski młodem piórem włada, jak umie malować poetycznie tak obrazy z natury wzięte, jak postacie, i ich duchową stronę; czarowny urok porywa czytelnika i pociąga do odczytania bez przerwy tego utworu, który przewodnią myślą, w tak powabnej szacie, staje na właściwej wyżynie, pomiędzy wielą innemi powieściami.

K. Wł. W.

*Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego W. X. Lit. pisane 1612—1632 r., z autografów Biblioteki Cesarskiej w Petersburgu, ogłosił Ant. Muchliński. Kraków. Wytłoczono u Wład. Jaworskiego, Nakład i własność Żelmana Igła. 1867. 8-vo. str. VIII i 136.*

Na czele książki czytamy w tak zwanym „Przypisku wstępnym” co następuje: „Listy następujące, których szereg ciągnie się od r. 1611 do 1632, wypisane zostały z Cesarskiej Biblioteki w Petersburgu, do której się zapewne z Nieświeża dostać musiały. Zbytecznem byłoby dowodzić ich znaczenia dla historii kraju i biografii Władysława IV-go. Sześćdziesiąt kilka listów pisa-

nych do jednej osoby, po większej części poufnych, dotyczących najważniejszych kwestyj, są zaprawdę dla dziejów datkiem wielkim, chociażby tylko znane fakta wyjaśniały. Maluje się w nich, mimo nieco urzędowej formy, przyszły panujący, jego plany, troski, zajęcia i sposób zapatrywania się na sprawy publiczne onego czasu. Osobliwie listy dotyczące się wyboru na tron moskiewski są ciekawym przyczynkiem do pamiętnika Żółkiewskiego i jego korespondencyi. Dalej staranie wczesne o koronę dla Władysława Zygmunta, już tu wydatnie i charakterystycznie się odbija w listach. Mnóstwo szczegółów drobnych zyskuje historia w tej korespondencyi, która tém jest cenniejsza, że stanowi całość pewną. Listy zwłaszcza poufale, jako materiał historyczny, bywają nieocenione; często pewniejsze one przedstawiają źródło niż pamiętniki, w których człowiek maluje się myśląc o tém, jak się ma odmalować; gdy w korespondencyi pomimo woli się zdradza i z prawdziwszą się okazuje fizyognomią. Listy przyszłego Polski króla, naówczas jeszcze książęcia, choćby nawet bogatęj jak te nie dawały treści, już jako szanowna pamiątka są cenne."

Ten „Przypisek wstępny” datowany jest z Drezna w październiku 1865 r. i podpisany przez Kraszewskiego. Dalej czytamy w nim, że na wydanie tego zbioru listów namówił Kraszewski, że Kraszewski bierze na siebie winę późnego ukazania się w druku tego zbioru listów, że wreszcie Kraszewski „winę tej publikacyi, jeżeli się okaże zbytęcną lub niepodobną, całą bierze chętnie na siebie.” Te szczegóły czysto osobiste objaśniają, czemu książkę wydaną przez Muchlińskiego podpisuje Kraszewski. Znakomity powieściopisarz jest tu więc właściwie głównym motorem, on namówił, on wydał, on winę bierze na siebie, p. Muchliński tę tu chyba ma zasługę, że listy z autografów przepisał i to może na polecenie Kraszewskiego.

Ale wysławiwszy wartość wydanych listów, Kraszewski wspomina o winie publikacyi, którą całą bierze na siebie. Nie rozumiemy tego. Winy tu nie ma żadnej, jest owszem pewna zasługa. Najmniejszy szczegół osób historycznych dotyczący obchodzi nas, tém bardziej listy Władysława królewicza, nawet takie listy, jak tu wydrukowane.

Nie o winę więc nam pytać się tej publikacyi, ale o jej zasługę: jakąż to jej istotnie wartość? i co do bogactwa materiałów przynosi ten zbiór listów? W tém rzecz.

Otóż przywykli oddawna wysoko cenić zasługi literackie Kraszewskiego, nie możemy pojąć owego „przypisku wstępnego,” w którym ten zbiór listów Władysławowych zaleca. Gdzie tu są owe „najważniejsze ówczesne kwestje,” gdzie tu w owych listach maluje się „przyszły panujący i jego plany, troski, zajęcia i sposób zapatrywania się na sprawy publiczne,” gdzie tu to mnóstwo szczegółów drobnych,” które „zyskuje historia”? Listy dotyczące się wyboru na tron moskiewski miały dopełniać pamiętnika Żółkiewskiego. W czém? ciekawiśmy. To prawda, że te listy „przy-



szłego Polski króla, już jako szacowne pamiątki są cenne," ale gdzież ta bogata treść listów?

Ołówek taki rozumny, jak Kraszewski, upatrzył treść, najważniejsze społeczne kwestye w zbiorze, w którym (strach powiedzieć po takim zaleceniu!) nie ma żadnej treści; upatrzył materiały ważny w drobiazgu nie, ale to nie nie przynoszącym nauce. Za pamiątkę serdecznie dziękujemy, i jako tylko pamiątka godne były te listy druku. Nie mielibyśmy żadnej pretensyi do tej równianki pamiątek narodowych, ale na polecenie gniewać się musimy, bo to zwodzi ludzi dobrej wiary, jak i nas zwiodło.

W tych 60-ciu listach są najzwyczajniejsze, najpospolitsze rzeczy, które w niczem historyi nie obchodzą. Listy krótkie o kilku, rzadko kiedy o kilkunastu wierszach, po większej części tylko grzeczne. Największy geniusz nie z nich nie wycisnie dla charakterystyki czasów. Listy są do owego Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego Litwy, tego, który się kłócił ciągle ze Zygmuntem III-cim, do brata Janusza, marszałka rokoszowego.

W pierwszym liście jest to tylko, że był u królewicza w przejeździe do ziem obcych syn hetmana; w drugim to tylko, że był u niego starosta Kokonaski i przełożył wszystko co miał w poruczeniu; w trzecim to tylko, że królewicz odebrał przysłane sobie charty; w innym są obietnice królewicza, że gotów się za hetmanem przyczynić do ojca; w innym znowu, że spodziewa się królewicz wiele po przyjaźni hetmańskiej, i t. d. Kiedy indziej królewicz ubolewa nad śmiercią kasztelana wileńskiego, dawniejszego marszałka rokoszu. Czasami przedmiotem listów są sprawy gospodarskie, królewicz prosi dla starostw swoich o psy albo konie. Najwięcej zwykłych poleceń, jako to: „Jasnogórskiego kuchmistrza swego w pewnych sprawach do Wilna posyłam, któremu zleciłem też nawiedzić zdrowie W. M. i niektóre nowiny komunikować" (list z d. 8 września, 1628) i t. d.

Szukaliśmy napróżno owych listów, które mogą być przyczynkiem nieocenionym do pamiętnika Żółkiewskiego i szukaliśmy napróżno. W roku 1616 pisze królewicz, że się na wojnę wybiera i że nie „cheiwość jaka panowania, ale miłość tej ojczyzny" go wiedzie. Mamy w liście wyraźną pewność, że Radziwiłł będzie mu towarzyszył w wyprawie. W trzecim prosi Władysław, żeby Radziwiłł „pomógł expeditiej, na którą wszystko chrześcijaństwo patrzy." W czwartym donosi, że na wiadomość o ruszeniu się królewicza w drogę „i w Rzpltej i w ludziach przedniejszych większa gorącość nastąpiła" i t. d. Nie nauce, ale to nie, coby rozjaśniało sprawę elekcyi królewicza i wojny moskiewskiej. Po wojnie, jak wiadomo, królewicz dostał w administracyę księstwo smoleńskie, siewierskie i czerniechowskie. Co znaczyła owa administracya wykazaliśmy to w artykule o Władysławie IV-ym w Encyklopedyi powszechnej.

Otóż cała osobliwość książki tej, że mamy tu kilka listów z tym administratorskim królewicza tytułem. Ależ to nie nowego.

Królewicz zawsze był, jak to mówią, potrzebnikiem. Otóż z całej tej masy listów jeden tylko zwrócił naszą uwagę, w którym o wsparcie Rzpltej prosi. Tu szczegół ten ciekawy, że królewicz jak się sam wyraża „i pięćdziesiąt tysięcy spełna” nie miał od ojca na swoje utrzymanie, i że z administracyi nie miał, bo cały z księstw dochód szedł na „praesidia tameczne i na poprawę i budowę zamków” (str. 45—46). Nie to, że królewicz prosił o poparcie Radziwiłła u Rzpltej, bo to rzecz zwyczajna i do niej nawykliśmy: kogo mógł prosił potem i królem zostawszy, ale ten drobny szczegół, że z administracyi nie miał, a od ojca pobierał do 50,000 zlp. na utrzymanie swoje, jest największym faktem w tym zbiorze listów.

Drugi fakt nieco wychodzący nad poziom drobiazgów bez treści, jest szczegół, że „za pewną ugodą” podczaszy W. X. Lit. ustąpił królewiczowi prawo swoje na starostwo mereckie (w grudniu, 1626). Królewicz prosi hetmana, żeby go zwolnił od stanowisk i stacyi żołnierskich. Tu osobliwością jest data przejścia starostwa z ręki w rękę, chociaż ktoby koniecznie był ciekawy, łatwoby tę datę mógł znaleźć w aktach metrycznych w Warszawie, a urzędową, co najważniejsza.

Trzeci szczegół dotyczy dziejów Adama Kazanowskiego. Ożenił się jak wiadomo ze Śluszkówną, tyle potem sławną żoną Radziejowskiego. Otóż królewicz z Warszawy 5 stycznia 1628 roku prosi Radziwiłła, żeby ojca panny, kasztelana mińskiego, utrzymywał w dobrych względem Kazanowskiego uczuciach. Tu mamy tylko datę oświadczyć i postanowionego małżeństwa, ale może i to interesować ze względu na osoby.

Cóż tedy za wartość książki, w której szczegół o Kazanowskim jest jedną z trzech największych jej osobliwości?

Nie szkodzi że te listy wyszły; powtarzamy, że to pamiątka. Aleć jeżeli p. Kraszewski chciał zrobić przysługę nauce, tyle innych droższych, cenniejszych materiałów gnieje po rękach, po bibliotekach, po zbiorach. Porównajmy te listy Władysława pod względem bogactwa ze zbiorem listów tegoż Władysława już króla, ogłoszonym przez Ambrożego Grabowskiego. Tam list jeden więcej ma w sobie treści, jak tych Kraszewskiego 60. Zbiory listów Władysława w rękopiśmie dwa jeszcze znamy, o jednym tylko styszeliliśmy wprawdzie, bo o zbiorze Pusłowskich w Mereczowszczyźnie. Te listy właściciel, mąż dobrej woli, miał ochotę wydać kiedyś i cieszyliśmy się nawet nadzieją, że sami zajmniemy się tą pracą. Zbiór ten znamy tylko w kilku wyciągach, to jest raczej w odpisie kilku listów. Inny zbiór jest u światłego obywatela pana Jana Jundziłła i ten w Warszawie przeglądaliśmy. Tu głównie korespondencya królewicza z Radziwiłłami i Sapiehami. Oba te zbiory są bogate i porównywać ich nawet nie można ze zbiorem Kraszewskiego i Muchlińskiego.



Dodajmy nawiasem, że Władysław IV brzydko i bardzo niewyraźnie pisał i że grube błędy robił w pisowni, tak samo, kiedy był królewiczem, jak i królem.

Dnia 27 października 1867 roku.

*Juljan Bartoszewicz.*

---

*Dr. Karola Schenkla Ćwiczenia greckie na klasę trzecią i czwartą szkół gimnazyalnych. Z szóstego wydania niemieckiego na język polski przełożył Zygmunt Samolewicz. Lwów. Nakładem K. Wilda. 1868.*

Jużto przyznać trzeba, że w Austrii i w Niemczech męstwo nauki nie lenią się do pisania książek elementarnych, w skutek czego nie brak im dobrych i użytecznych dzieł tego rodzaju. P. Schenkl obecnie, jeżeli się nie mylę, prof. uniwersytetu insbruckiego, znany mi z kilku dobrze napisanych rozpraw, zebrawszy skrzętnie materiały do powyższych ćwiczeń greckich, umiejętnie je zestawił i wydał na pożytek uczącej się młodzieży. Najwymowniejszym zaś pedagogicznój ich wartości dowodem jest to, że szóste już wyszło wydanie w ziemiach, gdzie książek podobnych rok rocznie pojawia się wiele.

Ćwiczenia Schenkla głównie zastosowane są do znanój Gramatyki Jerzego Kurcyusza, (Curtius) profesora niepospolitej nauki i rzadkiego talentu w przyswajaniu szkołom tych rezultatów postępującej umiejętności, które uznano za niewzruszone prawdy.

Wybór więc p. Z. S., że właśnie taką książkę przyswoił do użytku po szkołach polskich uważamy za dobrze rozważony, nader trafny i szczęśliwy.

Znajdujemy tu najprzód ćwiczenia w akcentowaniu (str. 1 i 2); następnie greckie i polskie przykłady do nauki o formach (str. 3—92), dalej ustępy do czytania (str. 92—116): nie są to już pojedyncze zdania urywkowe, lecz ustępy krótkie, zawierające zaokrągloną całość; dodatek poetyczny (str. 116—130) mieści w sobie epigramy (w distichach i tetrastichach) i Jamby. Na przykładach polskich do składni greckiej (str. 131—156) kończą się ćwiczenia. Ostatecznie zamykają dziełko: Słowniczek grecko-polski (str. 1—54) i polsko-grecki (55—70). Zewnętrzność książki, papier, druk przyjemne sprawiają wejrzenie.

Przeczytawszy tę książkę sumiennie ją polecamy światłej rozwadze pedagogów i uczącej się młodzieży. Żałować tylko wypada, że oprócz wymienionych po przedmowie (na str. III i IV) pomyłek drukarskich, jest jeszcze innych nader wiele; spodziewać się jednak należy, że przy powtórném wydaniu, jakiego się niezawodnie powyższe ćwiczenia doczekają, korekta będzie troskli-